TEGO NIE ZNAJDZIECIE W ŻADNEJ GAZECIE!

Cichacz

MAJ 2022, SOCHACZEW NUMER 5 (235)

CICHACZ Z NAGRODĄ

Otrzymaliśmy nagrodę specjalną!

OD REDAKCJI

Co siedzi w głowie informatyków?

Tego jeszcze w tej gazetce nie było! Próby literackie IIIetg, czyli informatyków? Chłodna rozgrywka, Pętla, Znikające ciało – to wybrane tytuły. Intrygujące!

Ten numer jest wyjątkowy z jednego powodu. Oczywiście można w nim znaleźć informacje o najważniejszych wydarzeniach z życia szkoły – pożegnanie maturzystów, Dzień Dziecka, czy Dzień bez Plecaka, ale są w nim również opowiadania własne - tak, żadnych kopiuj wklej - naszych kolegów.

Okazuje się, że są wśród nas nieodkryte jeszcze talenty literackie i to nie jest żart! Są tacy, którzy potrafią pisać, nie chodzi tu o wypracowania, bo to dla wielu szkolna zmora, ale o teksty własne. Niektórzy uczniowie III etg zaskoczyli wszystkich, pewnie najbardziej polonistkę. Okazało się, że powstały opowiadania, głównie fantastyczne, czasem zmierzające w stronę horroru, wyjątkowe. Naprawdę o autorach można powiedzieć, że mają niesamowitą wyobraźnię, potrafią z niej korzystać i na pewno niejednokrotnie Was zaskoczą. To ich debiuty literackie. Bardzo udane. Zachęcam do lektury.

Za chwilę koniec roku szkolnego. Nareszcie! Odetchniecie z ulgą i trudno się dziwić, zwłaszcza tym, którzy intensywnie pracowali. Życzymy Wam wakacji pełnych wrażeń, emocji, podróży i szczęśliwego powrotu we wrześniu. Do zobaczenia.

Redakcja

W TYM NUMERZE:

2 **Nagroda specjalna dla Cichacza**

3-4 **Maturzyści Osiemdziesiątki pożegnali się ze szkołą**

5-7 **Sesja zdjęciowa na koniec**

8-10 **Chłodna rozgrywka** - Tomasz Szymański

11 **Znikające ciało** - Adam Ogrodowski

12-13 **Pętla** - Klaudian Gonta

14-15 **Obrońcy** - Bartłomiej Rembiejewski

16 **Dzień Otwarty i pomysły na edukację**

17 **Bez plecaka w Osiemdziesiątce**

18 **Dzień Dziecka**

19 **Nasze wypady w teren**

20-21 **8 Wspaniałych – finał**

22 **Erasmus+**

22 **Poezja w szkole**

Nagroda specjalna dla Cichacza

Wzięliśmy udział w Konkursie dziennikarskim: „Jak zostać rzetelnym i interesującym dziennikarzem w epoce informacji”. Konkurs organizowany jest od 18 lat, wpisał się więc w kalendarz kulturalnych działań zarówno Starostwa Powiatowego w Sochaczewie jak również Szkoły Podstawowej w Budkach Piaseckich.

Jego uczestnicy wysyłają swoje autorskie, nigdzie niedrukowane teksty i redagowane gazetki. Tematyka oczywiście szkolna i lokalna. Jak zauważył wręczający nagrody rzecznik Starostwa Marcin Odolczyk, od kilku lat obserwowany jest następujący trend - w różnego typu konkursach, maleje w udział uczniów szkół ponadpodstawowych. To znaczy, że należymy do tych szkół średnich, które jednak angażują się w „ponadplanowe” działania.

Wysłaliśmy gazetkę redagowaną przez uczniów klasy III a Liceum Ogólnokształcącego przy udziale kolegów z IIIe Technikum. 13 czerwca uczestniczyliśmy w uroczystości ogłoszenia wyników. Otrzymaliśmy nagrodę specjalną, gratulacje od organizatorów i karnet do EMPIK-u – do podziału w redakcji.

W samej uroczystości wręczenia nagród udział wzięli: Julia Matczak, Denis Pysaniuk, który zadebiutował przy składzie gazetki - Mateusz Borowski i Szymon Monew. Było miło: sesja fotograficzna, gratulacje i wypowiedzi dla Radia Sochaczew. Poczuliśmy się jak prawdziwi dziennikarze i oczywiście mamy nadzieję, że kolejne numery naszego szkolnego Cichacza2 będą jeszcze lepsze.

Maturzyści Osiemdziesiątki pożegnali się ze szkołą

29 kwietnia godzina 12.00 uroczyste zakończenie roku szkolnego dla maturzystów Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Praktycznego. Tego dnia 150 odebrało świadectwa ukończenia szkoły, w tym wielu z czerwonym paskiem albo bardzo wysoką średnią ocen na świadectwie. W gronie absolwentów znalazły się: jedna klasa liceum ogólnokształcącego, 5 klas technikum i jedna klasa liceum ogólnokształcącego dla dorosłych.

Maturzyści z rąk dyrektor Julii Jakubowskiej

To dla nas bardzo radosny dzień —mówi Mateusz Skonecki z IVdt Technikum, ale jednocześnie trochę smutny, rozstajemy się ze szkołą, w której spędziliśmy 5 lat i teraz zamykamy pewien etap w życiu, wkraczamy w kolejny, który jest wielką niewiadomą. Radość miesza się ze smutkiem.

Zakończenie roku szkolnego, jak zawsze w ZS CKP tak i tym razem, miało bardzo uroczysty przebieg. Uczniowie i nauczyciele spotkali się w szkolnej sali gimnastycznej. Dyrektor Julia Jakubowska składając życzenia absolwentom szkoły dziękowała za wspólnie spędzone lata, za wysiłek włożony w naukę, wysiłek, który służył im i szkole. Życząc powodzenia na egzaminach i w życiu podkreśliła, że niełatwo żegnać się z uczniami, z którymi spędziło się w szkole kilka lat.

i wychowawców odebrali świadectwa oraz nagrody za osiągnięcia naukowe, sportowe, artystyczne. Nagrody starosty sochaczewskiego za najwyższe średnie ocen otrzymali: Konrad Lipiński i Marta Charazińska z klasy IIIalg – najwyższe średnie ocen w liceum ogólnokształcącym oraz Edyta Wasilewska z 4bt - najwyższa średnia w technikum.

c.d. str 4

Maturzyści Osiemdziesiątki pożegnali się ze szkołą c.d.

Były słowa pożegnania od abiturientów, w imieniu których wystąpił Jakub Dąbrowski i życzenia dla maturzystów od społeczności szkolnej, które złożyła Julia Kalinowska z klasy III alp. Uroczystość poprowadzili z wdziękiem profesjonalistów: Julia Matczak i Szymon Monew z klasy IIIalp.

Były oczywiści kwiaty dla wychowawców i dyrekcji wraz z podziękowaniami za wyrozumiałość, troskę i cierpliwość. To również tradycja, tak jak wyjątkowa elegancja tego dnia, maturzyści postarali się, by wyglądać wyjątkowo i zaprezentować się z jak najlepszej strony. Szyk i elegancja - tego wymagały okoliczności.

Na finał uroczystości Julia Matczak zaśpiewała słynny przebój Elektrycznych Gitar „To już jest koniec" zabrzmiał wyjątkowo radośnie, jak zapowiedź nowego rozdziału w życiu i towarzyszyły mu gromkie brawa.

Powodzenia na maturze, takie życzenia otrzymali maturzyści od dyrekcji, nauczycieli i swoich wychowawców, a wicedyrektor Anna Majcher przypomniała również o podstawowych zasadach, które obowiązują na egzaminie maturalnym.

Powodzenia

Sesja zdjęciowa na zakończenie

To już tradycja szkoły, każda klasa maturalna robi sobie pamiątkowe zdjęcie na tle portretu patrona szkoły

KLASA: IV – dt nawet jednej dziewczyny w klasie informatyków i elektryków! U nich na lekcjach atmosfera zawsze była gorąca. Wiadomo, jak są takie grupy to napięcie rośnie.

KLASA: IVet Informatycy – pełna dyscyplina, oczywiście to nie znaczy, że wszyscy zaczynali lekcję punktualnie o 8:00. Niektórym budzik nie przeszkadzał. Cóż, nikt nie jest doskonały!

WYCHOWAWCA – Anna Bargieł

Mechanicy – auta nie mają dla nich tajemnic

KLASA: IV At Mechanicy – będą składać nam wspaniałe maszyny!

WYCHOWAWCA Iwona Pakulska

KLASA: IVct Logistycy – w nich jest siła! Na pewno odmienią polski transport! To ludzie sukcesu, wkrótce o nich usłyszymy!

WYCHOWAWCA Alicja Pawlak

Budowlańcy, już się cieszą!

KLASA: IVbt—robota pali im się w rękach, na razie odlecieli na świadectwach, ale na pewno zbudują każdy dom! Nie wiem, czy zauważyliście, ile w tej klasie dziewczyn, one dadzą radę na placu budowy, chłopakom też gratuluje - my wierzymy w ich możliwości.

WYCHOWAWCA Krzysztof Łajca

Maturzyści w szkolnym kadrze

Literackie próby klasy 3ETG

Chłodna rozgrywka (fragment)

Obudziłem się w dziwnym, chłodnym i brudnym miejscu, bez butów, przykuty kajdanami do drugiego człowieka. Gdy rozejrzałem się po pomieszczeniu, zauważyłem, że znajdują się w nim jeszcze trzy pary ludzi połączonych kajdankami.

- Tomek, to Ty?

Odwróciłem się w stronę znajomego głosu, okazało się, że to był mój najlepszy przyjaciel Denis. Był opanowany i zachowywał zimną krew.

- Gdzie… Gdzie my jesteśmy? Co, to za ludzie? – zapytałem, spoglądając na nasze kajdanki.

- Już nie pamiętasz? Zgłosiłem nas do konkursu, w którym mogliśmy zarobić dużo pieniędzy.

- No tak, ale ostatnie, co pamiętam, to to, że złapali mnie jacyś zamaskowani ludzie, ogłuszyli i straciłem przytomność.

Kiedy rozmawialiśmy, włączył się odtwarzacz MP4, i zabrzmiał głos, który przedstawiał tzw. : „Zasady gry".

- Witam, dziękuję za zgłoszenie waszych wniosków o udział w konkursie. Pierwsza gra nazywa się „Zaufanie". Przed wami znajduje się stolik, na którym leżą opaski na oczy. Jedna osoba z pary zakłada ją na oczy i musi słuchać poleceń swojego partnera. Jest jedna zasada, osoba, która zdejmie opaskę zostaje zdyskwalifikowana. Powodzenia – głos był ciężki i zniekształcony.

Pierwszą myślą zawodników było „łatwe, lecz byli przerażeni miejscem w którym się znajdowali. Pomieszczenie było mokre, po ścianach spływała brudna woda, kafle w ścianach były powyrywane. Wnętrze przypominało opuszczony szpital. Za stolikiem znajdowały się cztery przejścia, jedno dla każdej pary. Zwróciliśmy uwagę z Denisem, że naszymi przeciwnikami w drugiej parze są dwie dziewczyny, a w trzeciej dwóch chłopaków. Czwartą parą była Klaudia wraz z kolegą. Nie mogliśmy uwierzyć, że spotkamy naszą przyjaciółkę. Zaczęliśmy we dwoje wołać ją.

- Hej! Klaudia, co Ty tu ro…
- Przerwało nam słowa.

- Chodź, Maciej idziemy! Musimy wygrać nagrodę! – Wybiegł pierwszy nieznajomy.

c.d. str. 8

Chłodna rozgrywka c.d.

Mieli rację, nie ma czasu na pogawędki, trzeba się spieszyć. Ustaliliśmy z Denisem, że to on zakłada opaskę. Przekroczyliśmy wszyscy próg drzwi i osoby widzące były przerażone widokiem, który ukazał się ich oczom. Wszędzie znajdowały się plamy krwi, piły tarczowe, strzykawki zawierającą niezidentyfikowane substancje i kończyny ludzkie… Nikt nie chciał straszyć swoich kompanów, więc staraliśmy się być spokojni. Z głośników usłyszeliśmy tylko jedno…

- Czas zacząć grę! – powiedział tajemniczy zniekształcony głos.

Zapaliły się wszystkie światła, piły zaczęły się ruszać, a gryzonie, które dojadały resztki ciał zaczęły uciekać. Wtedy zrozumieliśmy, że to nie jest walka o pieniądze, jednak… walka o przetrwanie.

Pierwsza ruszyła para, w której byli nieznajomi chłopcy. Jeden z chłopaków krzyczał do swojego towarzysza: „Skacz", „Lewo", "Prawo". Zauważył w ostatnim momencie piłę na wysokości szyi, sam odskoczył, lecz pociągnął za sobą kolegę. Wszyscy przerażeni krwawym widokiem odcięcia głowy zamarliśmy ze strachu. Dziewczyna z drugiej pary zaczęła piszczeć i płakać.

Co się dzieje? – pyta Denis.

Nie byłem w stanie się nawet odezwać, patrząc na krwawy widok.

Jej partnerka słysząc jej krzyki, pragnąc zobaczyć, co się dzieje, zdjęła opaskę, łamiąc jedyną regułę gry.

Kamila! Co Ty zrobiłaś? Dlaczego zdjęłaś opaskę? – Mówi przerażona dziewczyna, domyślając się, co je czeka.

Słyszymy dwa szybkie strzały i upadające kobiety. Odzywa się znów przerażający głos.

- Para numer dwa zostaje

zdyskwalifikowana.

Spojrzałem w piękne niebieskie oczy kobiety i zrozumiałem, że trzeba ruszać, bo wszyscy zginiemy. Z Denisem szczęśliwie unikaliśmy wszystkich pułapek.

W prawo! W lewo! Kucnij! – krzyczałem.

Starałem się wydawać krótkie i szybkie polecenia kompanowi z opaską na oczach. Były skuteczne, gdyż przeszliśmy tor.

Przyglądając się, jak idzie nareszcie zauważyliśmy, że znajdują się blisko siebie. Kolega Klaudii, który był osobą prowadzącą, popchnął nieznajomego ratując mu życie, lecz sam dostał rykoszetem przez wiszącą piłę. Dziewczyna upada wraz z martwym ciałem przyjaciela, przerażona nie wiedziała, co zrobić, wiedząc, że jeśli zdejmie opaskę zginie...

c.d. str. 9

Chłodna rozgrywka c.d.

Nie mogłem się dłużej zastanawiać! Podeszliśmy wraz z Denisem do piły tarczowej i przecięliśmy łańcuch, który blokował nasz swobodny ruch.

- Denis biegnę po Klaudię. Trzymaj się tej rury, nie puszczaj jej do mojego powrotu i nie zdejmuj pod żadnym pozorem opaski! Zrozumiałeś? – rzekłem, przyglądając się sytuacji na torze.

- Zrozumiałem. Ale, co się dzieje? – zapytała ze spokojem.

- Potem Ci wszystko wyjaśnię.

Unikając wszystkich pułapek dobiegłem do naszej przyjaciółki i przeciąłem kajdanki, które uniemożliwiły jej ruch.

- To ja Tomek! Złapię Ciebie, słuchaj moich poleceń, to wtedy wszyscy może przetrwamy.

- Dobrze… - Odpowiedziała przerażona.

Omijaliśmy wszystkie przeszkody, jednak zmęczony, nie zauważyłem szklanej strzykawki i wdepnąłem w nią tracąc równowagę. Moja towarzyszka nie wiedząc, o co chodzi zamarła bez ruchu. Zauważyłem za nią postać, która bierze ją na ręce. Okazało się, że to był chłopak z trzeciej pary.

- Życie za życie. Twój partner ocalił mi życie, musiałem zareagować i odwdzięczyć się mu – rzekł ze łzami w oczach.

- Dziękuję za pomoc, jesteśmy już kwita. – odpowiedziała zakłopotana

Wstałem i dotarłem również do końca, lecz odczuwałem wielki ból w stopie, jakby wyżerało mi skórę.

Gdy wszyscy, którzy przetrwali dotarli do końca usłyszeli śmiech z głośników.

- Ha ha! Nie myślałem, że tyle osób przetrwa – oznajmił nieznajomy głos

Zmęczeni i ranni chcieliśmy chwilę odpocząć, jednak usłyszeliśmy słowa prowadzącego.

- Czas rozpocząć drugą grę. – przekazał oziębły głos.

Uświadomiliśmy sobie, że to dopiero początek…..

Tomasz Szymański

Znikające ciało

To już, to ten moment - powiedział Macroni. Był pewien tego, co ma się zaraz stać, mimo jego niewielkiego doświadczenia, miał talent do wywarów

Pora rozpocząć rytuał oczyszczenia - powiedział jeden ze starych. Zebrali się wszyscy na hexagramie wyznaczonym popiołem ze spalonych bękartów oraz krwi ich matek, wszyscy byli gotowi. Macroni stanął na środku, wszyscy zaczęli się modlić. Po chwili Macroni odpłynął. Jego ciało uniosło się bezwładnie ku górze, a niebieska poświata zaczęła się wydobywać z jego żył i tętnic, a jego twarz nagle przybrała trupioblady kolor, a skóra się zapadła odsłaniając kości.

Jeden ze starszych też się uniósł bezwładnie

PRZERWAĆ RYTUŁAŁ - krzyknął jeden nich, ale było już za późno. Macroni już osiągnął pełną moc. Nie można tego cofnąć, muszą skończyć rytuał.

Jesteśmy już za daleko, nie możemy tego przerwać, musimy dać radę w pięciu - powiedział najstarszy ze starszych, to była druga taka sytuacja w jego ponad tysiącletnim życiu. Po chwili rytuał się zakończył, a starsi padli na kolana, poza jednym, ostatni dalej unosił się bezwładnie w powietrzu.

A z nim co? - zapytał Macroni

Nie był godny, musi umrzeć. Jego magia była zbyt słaba - powiedział najstarszy, po czym wziął kostur, pozostali starsi uczynili to samo.

Młodzieńcze, weź jego kostur i rób to, co my - powiedział jeden ze starszych. Macroni wziął kostur maga i rozpoczęli uśmiercanie niegodnego, po chwili niegodny padł na ziemię.

Musimy pozbyć się ciała

Chyba wiem, kto może nam pomóc - powiedział Macroni, po czym kazał starszym podążać za nim do siedliska wilkołaków. Miejsce, w którym się znaleźli było dość przyjemne i wyglądające całkiem miło, dwupiętrowy domek z dużym tarasem i podwórkiem z ogrodem. Macroni zapukał do drzwi. Otworzył je postawny mężczyzna, na oko dwudziestoparoletni, bez koszuli i w spodniach od piżamy, widać było, że ma za sobą dość długą noc

Cześć Michael, długa noc? - rozpoczął wesoło Macroni

Eyyyugh - odpowiedział Michael

Mamy dla ciebie coś, co ci się na pewno spodoba - powiedział, po czym odsłonił martwe ciało maga.

Oohohohohohooo, nie nie nie, stary, nie jadam ludzi od kilku lat, za dużo problemów jest potem z tym, policja się kręci i pyta o jakiś zaginionych, czy nie widziałem, czy nie wiem, nie, za dużo problemów - powiedział Michael pełen zmęczenia i niechęci

Ale on jest magiem - dodał Macroni

Ale co mnie to interesuje? Nie jemy już ludzi, tylko zwierzęta i tyle - powiedział Michael - Mogę jeszcze wam jakoś pomóc?

Czy wiesz, gdzie możemy pozbyć się ciała? - spytał Macroni

A nie wiem, spał gdzieś czy coś - powiedział Michael po czym zamknął drzwi.

Adam Ogrodowski

Pętla

Pewnego dnia po imprezie akademickiej obudziłem się w akademiku, nie pamiętając, co się działo poprzedniej nocy. W pokoju była Kinga, koleżanka, która pomogła mi dostać się do pokoju. Ubrałem się i wyszedłem na dwór, aby nabrać tlenu. Idąc minąłem kobietę, która zbierała zapisy, aby wesprzeć kampanię dotyczącą zatrzymania globalnego ocieplenia. Nie zwracając na nią uwagi podążałem dalej chodnikiem w stronę swojego domu. Spotkałem mamę, która wypytywała mnie, co robiłem poprzedniej nocy. Wszedłem do swojego pokoju i się położyłem, zerknąłem na zegarek, była już 9:20. Poderwałem się szybko i wyszedłem na zajęcia. Wieczorem, po zajęciach wybrałem się na spacer, odsłuchałem przy okazji wszystkie wiadomości, których nie odsłuchałem podczas imprezy. Idąc, miałem wrażenie, że ktoś za mną idzie, więc skręciłem w ciemna uliczkę i zszedłem schodami w dół, usłyszałem jakąś melodię, więc poszedłem za dźwiękiem. Okazało się, że to pacynka grająca melodię, na początku myślałem, że to znajomi robią sobie żarty, podszedłem do niej. Chwilę później usłyszałem jakiś szelest za swoją osobą, odwróciłem się i zobaczyłem go, mężczyznę ubranego w czarny skafander z maską dziecka na sobie, nagle gdzieś zniknął. Odwróciłem się i zacząłem stamtąd zabierać się. Gdy już byłem w drodze usłyszałem znów tę melodię, odwróciłem się i wtedy ten koszmarny człowiek rzucił się na mnie z nożem, złapał mnie i wbił mi nóż w klatkę piersiową i wtedy się, obudziłem.

Myślałem, że to był kolejny zły sen, wstałem z łóżka w akademiku, była przy mnie Kinga. Wyszedłem tak jak wcześniej z akademika i podążałem chodnikiem, znów spotkałem kobietę zbierającą podpisy, zraszacze, które włączyły się podczas gdy przechodziłem przez chodnik, spotkałem kolegę i zapytałem się go, jaki mamy dziś dzień, usłyszałem wtorek, to właśnie był ten sam dzień, w którym myślałem, że się obudziłem pierwszy raz.

Wróciłem do domu, do swojego pokoju dość zdezorientowany, te same pytania mamy, wydawało mi się że miałem deja vu, ale jeszcze wtedy nie wiedziałem, co się dzieje. Ubrałem się i poszedłem na zajęcia, wszędzie widziałem maski swojego oprawcy i myślałem ciągle, co się dzieje w mojej głowie

c.d. str. 12

Pętla c.d.

Wróciłem do domu, jak w poprzednim śnie, wyszedłem na spacer, znów pojawiła się ta sama melodia i ta sama pacynka. Wiedziałem już wtedy, że muszę stamtąd uciekać, poszedłem w stronę domu mojego kolegi, ale okazało się, że drzwi są zamknięte, usłyszałem jakiś dźwięk za sobą, odwróciłem się i znów zobaczyłem człowieka, który miał mnie zabić. Wszedłem do domu, to była niespodzianka. Znajomi urządzili dla mnie niespodziankę urodzinową w moje 20 urodziny, byli tam wszyscy moi znajomi i bliscy. Próbowałem się dobrze bawić, lecz myśli nie dawały mi spokoju. Wszedłem do pustego pokoju znajomego, dołączyła do mnie Kinga, opowiedziałem jej całą historię i nie potrafiła w nią uwierzyć, nagle dostałem sms 'a od koleżanki, pytała się, gdzie jestem. Skupiony na telefonie odpisałem jej, gdy nagle zza zasłony wyszedł zabójca, który zadźgał Kingę, odwróciłem się i zorientowałem się, że muszę uciekać, ale niestety mnie powalił i wbił mi nóż.

I znów się obudziłem, przerażony, zdezorientowany. Wyszedłem z pokoju, szedłem do domu, działy się te same rzeczy, spotkałem tych samych ludzi o tej samej godzinie. Myślałem, że mi odbija, nie wiedziałem, co się dzieje, przeżyłem ten sam dzień już 2 razy. Chciałem wytłumaczyć mamie, powiedziałem jej, co stanie się później, wiedziałem już o przygotowanej niespodziance oraz to, że ktoś mnie dziś zabije. Mama nie potrafiła w to uwierzyć. Zamknąłem się u siebie w pokoju, zabarykadowałem drzwi, zabiłem wszystkie okna, które prowadzą do mojego pokoju deskami. Nagle znów, już po raz trzeci zgasło na kilka sekund światło. Wydawało mi się, że ktoś czeka na mnie w mojej garderobie, wziąłem ze sobą młotek i zacząłem sprawdzać pomieszczenia, do których nikt nie miał się dostać. W garderobie nikogo nie było, lecz gdy się tylko odwróciłem spotkałem po raz trzeci swojego oprawcę, miał ze sobą ten sam nóż i te same zamiary. Po raz trzeci wbił mi nóż w klatkę piersiową. Obudziłem się w tym samym pomieszczeniu akademickim, znów te same sceny. Trwałem w pętli swojego ostatniego dnia, dnia, w którym przychodzi człowiek w czarnym skafandrze z nożem, który wbija we mnie. Każdego poranka próbowałem uniknąć swojego końca, ale zawsze mnie dopadał

Klaudian Gonta

Obrońcy

Była wrześniowa sobota. Mimo wcześniejszej pory ciepło przygrzewało słońce, choć wielkimi krokami zbliżała się jesień.

Rodzina Nowaków postanowiła wybrać się do lasu na grzybobranie oraz spędzić ze sobą przyjemny dzień. Tata zapakował wszystko do samochodu. Zabrali ze sobą koszyki oraz prowiant na drugie śniadanie, suczka Funia czekała, aż pani Zofia przygarnie ją do siebie i usadzi na kolanach, cicho radośnie poszczekiwała, gdyż lubiła rodzinne wyjazdy w plener.

W lesie było dużo grzybów. Pierwsze dorodne okazy borowików zebrały dzieci Małgosia i Wojtuś. Mama z tatą o czymś głośno dyskutowali, a Funia wąchała mech, gdyż czuła ślady leśnych zwierząt. Biegała jak oszalała. Zbierając okazałe runo leśne, nie zauważyli, że słońce przykryły ciężkie chmury, a po chwili zaczął siąpić deszcz. Rodzice postanowili zakończyć wędrówkę po lesie. Rodzina zapragnęła wyjść jak najszybciej z lasu i ukryć się w samochodzie, gdyż odczuwali już chłód, który przenikał przez mokre kurtki. Tata przestraszył się, ponieważ zgubił kompas, a w telefonie stracił zasięg i zastanawiał się, w którą stronę powinni się skierować.

-Tatusiu spójrzmy na mech porastający korę drzew, on wskaże nam drogę powrotną –powiedział przestraszony Wojtek.

- Pani od geografii tak nam mówiła.- dodał

-Synku masz rację – powiedział rodzic.

Dokładnie obejrzał pnie drzew oraz stwierdził, że powinni kierować się na zachód. Tam zapewne odnajdą samochód. Dzieci szybkim krokiem szły przed Nowakiem. Jednak niższa warstwa lasu była już tak gęsto, że rodzice stracili z oczu swoje pociechy. Mama nawoływała je, ale żadnej odpowiedzi nie usłyszała. Funia zwęszyła ślady Małgosi i Wojtka, a rodzice podążali za nią. W pewnym momencie ich oczom ukazał się ogromny otwór w ziemi. Sunia zatrzymała się i zaczęła donośnie szczekać. Mama wołała:

-Małgosia, Wojtuś, gdzie jesteście?

c.d. str. 14

Obrońcy c.d.

Odpowiadało jej echo. Tata postanowił wejść w olbrzymią wyrwę i sprawdzić, co ona tajemniczego w sobie skrywa. Żona go powstrzymała, gdyż obawiała się, że czyha tam na nich jakieś niebezpieczeństwo.

- Nie martw się kochanie. Muszę tam wejść, gdyż mam przeczucie, że znajdę nasze pociechy. One tam są. Tak podpowiada mi intuicja i serce rodzica, czekaj na mnie - mówił szybko żonie pan Nowak.

-Dobrze, jak uważasz, będę tu na was czekała. Wracaj szybko z dziećmi –mówiła przerażona.

Pan Nowak wchodząc w otwór, zniknął pod ziemią. Mijały minuty jedna za drugą i nikt nie wychodził. Żeńska głowa rodziny ze łzami w oczach i duszą na ramieniu, trzymając Funię pod pachą udała się na poszukiwanie członków rodziny.

Wchodząc w głąb ciemnego, mokrego korytarza nie widziała nic, tylko pod stopami wyczuwała grząskie podłoże, które zmieniało się w coś bardziej twardego i stabilnego, przypominającego asfalt lub beton. Jej oczy przyzwyczaiły się do ciemności i dostrzegała loch w kształcie długiego korytarza. Co kilkanaście metrów przez strop przebijało się światło dochodzące z ziemi. Szła i szła, nie widząc końca. W pewnym Momencie…

-Dzieci kochane, gdzie jesteście?- dochodził do niej z oddali głos męża. Przyspieszyła kroku. Ciężko oddychała, z przerażenia i niepewności, co dalej się wydarzy. Czuła na twarzy krople potu, spływające z mokrych włosów i głowy.

Wiedziała, że musi ich odnaleźć całych i zdrowych.

-Michał, Michał, idę do ciebie! -wykrzyknęła, wiedząc, że jest blisko męża. W tej chwili Funia wyrwała jej się z rąk i szczekając pobiegła do przodu.

-Zosiu szybciej. Nigdzie ich nie ma, gdzie podziały się nasze dzieci!- krzyczał pan Nowak.

-Już kochanie widzę ciebie, ale zobacz, coraz jaśniej świeci w tym tunelu! Gdzie jest Funia?- głośno mówiła żona. Faktycznie tunel jakby się kończył. Widać było światło, ale… usłyszeli też radosne szczekanie psa, wybiegli. Na zielonym mchu pośród przepięknych wrzosów siedziały ich dzieci: Małgosia i Wojtek. Jadły kanapki i popijały herbatę z termosu. Koło nich znajdował się starszy mężczyzna.

- Co pan tu robi? Pan porwał nasze dzieci? Zaraz zawiadomię policję! – krzyczał pan Nowak.

-Szanowny panie. Proszę się nie denerwować. Uratowałem pańskie dzieci. One odkryły ten tunel, gdyż uruchomiły zapadnię. To dzieło zbudowali Polacy, a służyło im do ucieczki przed Niemcami, którzy długo oblegali te tereny.

Bartłomiej Rembiejewski

Dzień otwarty i pomysły na edukację

21 kwietnia nasza szkoła zaprosiła w swe gościnne progi uczniów klas ósmych, ich rodziców i nauczycieli . Dyrekcja, grono pedagogiczne i uczniowie chcieli pokazać przyszłym pierwszakom szkołę „od podszewki", oraz to, jak wygląda zwykły dzień nauki.

Po części oficjalnej przyszli uczniowie odbyli spacery po szkolnych, korytarzach, zajrzeli dosłownie w każde miejsce, porozmawiali z uczniami i nauczycielami, obejrzeli pracownie, odbyli spotkania, które miały na celu szczegółowe omówienie poszczególnych zawodów, w których można się kształcić w Garbolewskim.

Na stoiskach usytuowanych na korytarzu na pierwszym piętrze była okazja do zapoznania się z historią szkoły i jej teraźniejszością – kołami zainteresowań, organizacjami działającymi w placówce, programami unijnymi i zawodowymi, w których Osiemdziesiątka uczestniczy, a także firmami, uczelniami i instytucjami, które współpracują z ZS CKP.

Nasza redakcja również miała swoje stanowisko, zachęcaliśmy do rozwijania zainteresowań dziennikarskich. Przekonywaliśmy, że u nas warto się uczyć. Mamy nadzieję, że nasze argumenty okażą się skuteczne., chociaż bolejemy, że klasy medialnej już nie będzie.

Dzień Otwarty był bardzo udanym wydarzeniem. ZS CKP gościł bardzo wielu młodych ludzi z okolicznych szkół podstawowych, którzy, o czym można było posłuchać podczas rozmów w kuluarach, byli pod dużym wrażeniem szkoły i deklarowali, że chętnie podejmą w niej naukę.

Dziękujemy za wizytę i do zobaczenia.

Bez plecaka w Osiemdziesiątce

Dzień bez plecaka obchodzi się w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. W wybranym dniu dzieci nie biorą z domu plecaków, co jednak nie znaczy, że przychodzą do szkoły z pustymi rękami.

Kiedy jest tzw. no backpack day i skąd wziął się pomysł na to święto.

Dzień bez plecaka (z ang. „no backpack day") to wybrany przez samorząd szkolny dzień, w którym wszyscy chętni uczniowie i nauczyciele przychodzą bez plecaków i toreb. Zabawa polega na tym, by jednocześnie przynieść do szkoły wszystkie potrzebne przybory.

Liczy się pomysłowość i spryt – książki, zeszyty i inne artykuły szkolne można spakować w dowolny, zwykle zabawny sposób. Dzieci, które wezmą udział w Dniu bez plecaka, są zwolnione z odpytywania.

Pomysłowe „Plecaki" Naszych Kolegów!

Dzień dziecka

Przebrany! Niepytany!
Taka zasada obowiązywała

1 czerwca w Dniu Dziecka. Niektórzy urozmaicili swój wygląd, ale niestety nieliczni. Trochę jesteśmy zaskoczeni, widać zajęci byliście poprawianiem ocen na koniec roku i na tym się skoncentrowaliście. Nawet to rozumiemy, jeśli grozi człowiekowi jedynka z matmy czy polskiego, to nie w głowie mu przebieranki.

Wyrazy uznania dla tych, którzy popisali się wyobraźnią i zmienili swój wygląd. A poza tym niektórzy tego dnia wyjechali na wycieczki i w ten sposób oderwali się od szkolnej rzeczywistości.

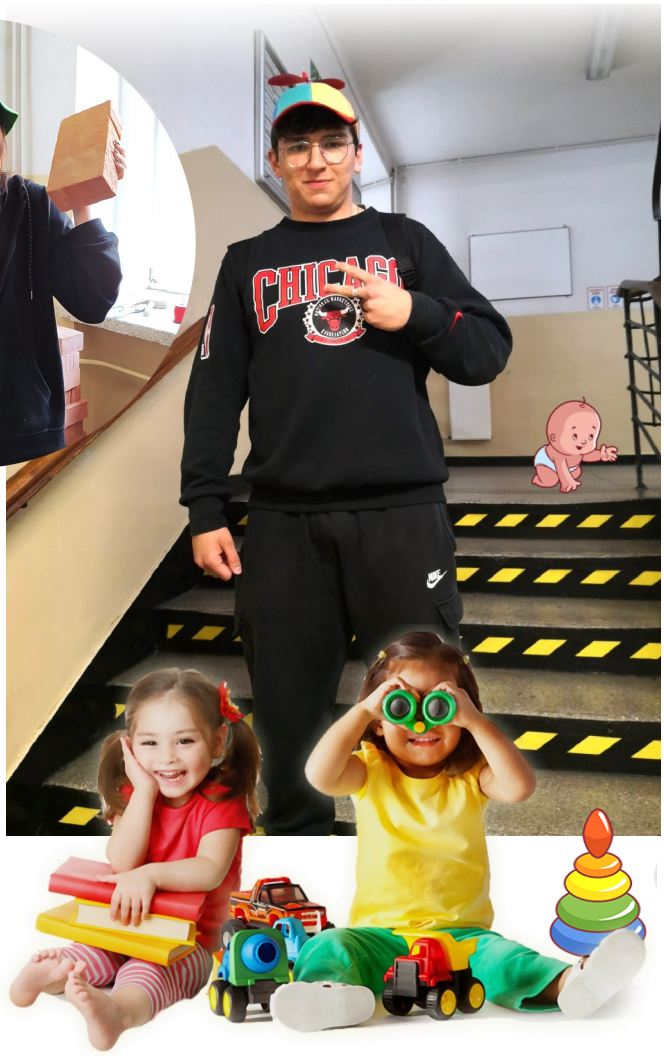

Nasze kulturalne wypady

Spektakl Teatru Maska

Obejrzeliśmy w Sochaczewskim Centrum Kultury spektakl teatru młodych twórców „Maska”: „Jesteśmy wspaniali”. Temat dotyczył wykluczenia młodych ludzi i ich niełatwej drogi do porozumienia z a także rodzicami. Bardzo nowoczesna forma, wyjątkowo dużo energii na scenie i ciekawych rozwiązań muzycznych.

Czas na promocję w mediach!

Magdalena Szczepańska oraz uczniowie Mateusz Borowski i Szymon Monew gościli w Radio Sochaczew. Zachęcali do nauki w „Osiemdziesiątce”. Teraz ósmoklasiści dokonują trudnych wyborów, ich starsi koledzy próbują im to ułatwić. Przy okazji tej wizyty mogli obejrzeć studio radiowe od środka.

8 Wspaniałych finał!

Mateusz w gronie najlepszych wolontariuszy!

17 maja w Kramnicach Miejskich w Sochaczewie odbyło się podsumowanie XVI sochaczewskiej edycji Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych".
Miło nam poinformować, że w tym roku uczeń Garbolewskiego Mateusz Sobkowiak znalazł się w gronie najlepszych wolontariuszy powiatu sochaczewskiego.

Jest to duże wyróżnienie dla samego Mateusza jak i dla całej społeczności szkolnej.

Mateusz swoją postawą, pracą na rzecz innych i dla zwierząt pokazuje, że pomaganie nie jest trudne, pomaganie po prostu jest fajne i daje wiele satysfakcji.

c.d. str. 21

8 Wspaniałych finał! c.d.

W poprzednich edycjach uczniowie Garbolewskiego wielokrotnie byli laureatami konkursu. Zawsze chętnie angażują się w przygotowania do samego konkursu i biorą w nim udział.
Podczas finału nie zabrakło również akcentu muzycznego. Nasza uczennica Liceum Ogólnokształcącego Julia Matczak, niezwykle utalentowana muzycznie, finalistka wielu konkursów muzycznych zaśpiewała dla zgromadzonych gości. Towarzyszył
jej grający na saksofonie Karol Połeć uczeń technikum.
Mateuszowi serdecznie gratulujemy, życzymy siły i wytrwałości w dalszej pracy wolontariackiej!

Dziękujemy naszym uczniom Julii, Karolowi, Natalii i Jakubowi.

Erasmus+

To ich pierwszy dzień! Uczniowie LO i Technikum w ramach sektora „Edukacja szkolna” oraz „Kształcenie zawodowe” dotarli do rozgrzanej słońcem Grecji. Rozpoczęli swoją Erasmusową przygodę od zakwaterowania w Katerini, a potem przywitali Morze Egejskie. Radośni, uśmiechnięci, powiedzieli: Witaj przygodo! To na pewno będzie niesamowita wyprawa.

Poezja w szkole

Kto dziś czyta wiersze? Cóż, okazuje się, że niektórzy nie tylko czytają, ale również piszą i to napawa optymizmem, zwłaszcza, jeśli są to młodzi ludzie, uczniowie, tak jak Julia Kalinowska z klasy IIIa LO. Pisze głównie do szuflady, ale czasem ją opróżnia i pokazuje światu swoje utwory. Zachęcamy do lektury. Jak zapewne zauważyliście Julia ma specyficzne poczucie humoru i bardzo nam się ono podoba. Potrafi spojrzeć na otaczający ją świat bardzo wnikliwe, zresztą przeczytajcie i oceńcie. Jeśli również piszecie wiersze i to na razie do szuflady, to może nadszedł moment, żeby pokazać je światu?

Wnet trzask o brzasku budzi mnie
Słońca blask oślepić chce
I huk i stuk
Podrywam się
I wtedy myśl ogarnia mnie
Coś jest nie tak! Coś będzie źle!
Wnet ku drzwiom pędzę
Buty rwę
I nie ma mnie! I nie ma mnie!
Uciekam, jeszcze nie wiem, gdzie
Przez ulic labirynty mknę
Nikt, choćby chciał, nie wstrzyma mnie!
Tu ludzi tłum, tam ptaków śpiew
I czarny kot też naprzód prze
Potykam się,
Na plecach trwam, nic nie widzę
Nagle w miękkość wtulam się
I uświadamiam sobie, że
Ach, ja przecież tylko śnię!

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

SKŁAD: DENIS PYSANIUK, KLAUDIAN GONTA, BŁAŻEJ KARDA
DZIAŁ LITERACKI: TOMASZ SZYMAŃSKI, KLAUDIAN GONTA, BARTŁOMIEJ REMBIEJEWSKI, JULIA KALINOWSKA
RED. PROWADZĄCA: GRAŻYNA BOLIMOWSKA - GAJDA, FOTO.: TOMASZ ERTMAN I GRAŻYNA BOLIMOWSKA-GAJDA
SIEDZIBA REDAKCJI: ZESPÓŁ SZKÓŁ CENTRUM KSZTAŁCENIA PRAKTYCZNEGO, SOCHACZEW, UL. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 51